Nr 3. Kraków, niedziela 7 lutego 1909. Rok II.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI
WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Wiślna l. 5, II. p.
Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Towarzysze! Członkowie Związku Robotników Drzewnych w Austryi.

Na mocy § 11 statutu Związku, zwołujemy niniejszem

IX. Zwyczajny Kongres Związku

na dzień 11 kwietnia 1909 roku (Niedziela wielkanocna) i dni następne. Obrady potrwają dwa, względnie trzy dni.

Tymczasowy porządek dzienny opiewa:

1) **Sprawozdania**
   a) Zarządu Związku;
   b) Kontroli;
   c) Sądu rozjemczego.
2) **Wkładki i zapomogi.**
3) **Strejki i bojkoty.**
4) **Organizacya i agitacya.**
5) **Zmiana statutów.**
6) **Wybór Zarządu, Kontroli I Sądu rozjemczego.**
7) **Prasa zawodowa.**
8) **Ubezpieczenie na starość.**
9) **Fundusz solidarności.**
10) **Wnioski.**

Udział w Kongresie mogą brać wyłącznie tylko delegaci grup związkowych.

Wybór delegatów w grupach i miejscach płatniczych odbywa się albo zapomocą kartek albo przez aklamacyę.

Prawo zastępstwa na Kongresie dla grup i stacyj określa § 11, ustęp 2 statutów, względnie uchwały ostatniego kongresu.

Podział na oddziały wyborcze następuje wedle przedostatniego przed Kongresem kwartalnego zamknięcia rachunkowego w ten sposób, że na 200 członków, najmniej jednak na 150 członków przypada jeden delegat.

Ogłoszenie oddziałów wyborczych nastąpi w najbliższym numerze tyg.: „Holzarbeiter“, „Drzevodelnik“ i „Robotnik drzewny“.

Wnioski na Zjazd należy 6 tygodni przed terminem Zjazdu przesłać Zarządowi Związku. Wnioski te zostaną opublikowane w pismach związkowych.

Wszelkie pisma dotyczące spraw Kongresu należy przesłać wyłącznie tylko na adres:
Johann Gross, Wien V/I, Margarethenstrasse 112.

Towarzysze! W interesie zarówno towarzyszów jak i całego Związku jest rzeczą niezbędną, ażeby zarówno wszystkie do Związku należące grupy jak i stowarzyszenia wzięły w obradach jak najżywszy udział! Zebrane w życiu codziennem doświadczenia należy przekuć w uchwały, które przyniosą plony obfite zarówno dla poszczególnych towarzyszów, jak i dla całego Związku.

Zarząd Związku.

Sprawozdanie centralnej komisyi zawodowej za r. 1908.

Tegoroczne sprawozdanie centralnej komisyi zawodowej za rok 1908 ma bardzo doniosłe znaczenie dla całej organizacyi. Jest ono bowiem probierzem siły organizacyi, za pomocą którego mamy sposobność stwierdzić, czy organizacye nasze w tym roku kryzysów i przesileń odpowiedziały swemu zadaniu?

O ile więc wedle dotychczasowych, prowizorycznych zamknięć rachunkowych sądzić można, organizacye poniosły wprawdzie wielkie ofiary pieniężne — na sile jednakże nic nie straciły. Wobec bowiem z górą półmilionowej armii zorganizowanych, ubytek 8000 członków, w roku tak strasznego kryzysu, jak w roku ubiegłym — nie może zbytnio ważyć na szali! Owszem dowodzi on, że silną musi być nasza organizacya, jeżeli pomimo tak wielkich wstrząśnień i przesileń, jakie przechodził nasz przemysł — straciła zaledwie 8 tysięcy członków! To też bardzo przedwczesną jest radość naszych wrogów, którzy zbyt pospiesznie cieszyli się, iż ten rok kryzysów skręci nareszcie kark tak bardzo przez wyzyskiwaczy znienawidzonej socyalnej demokracyi! — Niechże się cieszą zdrowi, a my dumni być możemy, że organizacye nasze tak zwycięsko przetrwały ten rok ciężki, rok walk na wszystkie strony toczonych, rok kryzysów i wstrząśnień ekonomicznych!

Związki zawodowe, które wyzyskiwacze-przedsiębiorcy uważają za organizacye przeznaczone jedynie do prowadzenia strejków — okazały się ponownie znakomitemi i potężnemi opiekunkami robotników, gdy ci wpadną w niedolę i nieszczęście! Wszakże niektóre organizacye wydały w roku sprawozdawczym dwa, a nawet trzykroć tyle tysięcy koron na wsparcia dla bezrobotnych, na koszta przesiedlenia itp. jak w latach ubiegłych! Naprzykład dla bezrobotnych wydano w roku 1908 okrągło 2 miliony koron tj. o 500 tysięcy koron więcej, aniżeli w 1907 roku.

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

OWACYA.

Personal redakcyi znajdował się już na miejscu w komplecie. Zebrali się w poczekalni pierwszej klasy, aby uroczyście pożegnać wyjeżdżającego do stolicy posła, którego świeży wybór ich był dziełem, zwycięstwem partyi i jej organu.

Na ciosowe schody dworca, które wśród granatowego mroku nocy oblewał z latarń deszcz pomarańczowego światła, od godziny już wstępują ludzie z pod sztandaru „Postępu“, po większej części drobna biurokracya i co głupsi majstrowie różnych fachów. Jestto miejscowa opozycya.

Kupka redaktorów, zadłużone mizeroty, z minami władców świata pozują w cieple pieca, pod którym się ugrupowali, tworząc w jaskrawem świetle gazowego kinkietu małą kolekcyę żywych karykatur.

W tej chwili przybył ktoś z partyi, wita zgromadzenie i szuka miejsca, kędyby stanąć. Gazeciarze, rachujący oczyma raz po raz obecnych, jak przekupka liczy leniwie wpływające grosze w dzień lichego targu — zwracają ku przybyłemu spojrzenia. Kronikarz, uważający się w tej chwili za bardzo przystojnego, ponieważ wdział nowe spodnie, które sobie raz po raz ogląda — szepce do sąsiadów tonem człowieka dowcipnego *ex offo:*

— To ośmnasty, licząc już i tych dwóch drukarzy pod oknem, co przyszli przed chwilą z pewnością po to tylko, żeby się z nas uśmiać. Ja ich znam! to socyaliści! Czuję przez skórę, że nas obrabiają, jak rudego psa.

Wchodzi nowa figura, kapelusznik Sztroman, z zmieszaniem na dobrodusznej twarzy, z rękoma czarnemi jeszcze od farby. Kronikarz szydzi pod nosem:

— To dziewiętnasty, ten z temi czystemi rękami. Ale to nie od polityki. Jeszcze jeden, a będzie nas „kilkudziesięcu“! Niech sobie co chcą mówią nasi wrogowie — „Postęp“ ma swoje kółko przyjaciół, nie duże, ale ma. Przed naszą partyą jest przyszłość!... Na takie zimno, w 80-tysięcznem mieście, zgromadzić dwudziestu uczestników poważnej demonstracyi, wliczywszy naturalnie i tych drukarzy, którzy, jak Boga kochem, kpią teraz ile wlezie z Sztromana i wymyślają mu za to, że głosował za Malusińskim. Jakbym ich słyszał!

Znowu dwie osoby.

— Panowi!... cóż? jedzi? jedzi? — wyrywa się z pytaniem do przybyłych młody terminator dziennikarski Hawryło, wtajemniczający się dopiero w fach, rad okazyi zabrania głosu.

Wtem gwar doleciał z sąsiedniej sali. Kilka osób wchodzi, kołtuny poprawiają wąsów, czupryn i gotują się do ukłonu.

Ale to nie Malusiński jeszcze. Grono złotej młodzieży, otaczając młodą i piękną kobietę o wyzywającej postawie, wkracza do poczekalni, którą z powodu jej przepełnienia opuszczają zaraz i wchodzą na peron.

— Nie widać posła — odrzecze Hawryle jeden z zapytanych.

— Co tu znaczy?... Żybi si tylko nie spóźniuł — już pu kwadransi na dzisiątu! — odrzecze piękną polszczyzną Hawryło.

Jeden z świeżo przybyłych, zasapany, niski, krótkoszyjny szewc Bijak rzuca poufale w kupkę redaktorów, silnym głosem odrodzonego w ukropie wyborczym krzykacza:

— Ale my mieli robotę? co?...

Szefredaktor, draśnięty poufałym tonem prostaka, spieszy zaznaczyć przepaść, rozdzielającą tłum od niego. Tonem półboga rzecze napuszyście:

— Ani słowa, dzielnieście się spisali. Żeby tylko tak zawsze, bo tamci nie zaśpią pogromu.

— Iii! koniec już na nich — szewc na to

Przecież już ta jedna cyfra świadczy chlubnie o działalności i sprężystości naszych organizacyj!

Usunęły one od tysięcy i tysięcy robotników widmo głodu i ostatecznej nędzy! I to samo spotykamy przy każdej pozycyi budżetu naszych organizacyj! Wszędzie i zawsze stała ona na usługi proletaryatu, na usługi swych członków!

Nie będziemy tu przechodzić dziejów wszystkich organizacyj zawodowych — lecz zastanowimy się pokrótce i rozpatrzymy sprawy dotyczące naszego Związku robotników drzewnych. Zobaczymy, jak on pracował i co zdziałał dla swoich członków.

Związek robotników drzewnych przechodził w sprawozdawczym roku szczególniej ciężkie finansowe koleje. Gdyśmy z końcem 1907 roku, przedkładając sprawozdanie, przypuszczali, iż rok 1908 będzie wymagał sporych, a przewidzieć się dokładnie niedających wydatków — ani chwili nie mogliśmy przypuszczać, iż te żądania finansowe, postawione Związkowi — przybierą tak ogromne rozmiary! Zły bieg interesów we wszystkich zawodach, należących do Związku, a specyalnie w zawodzie budowlanym, wysokie wsparcia dla bezrobotnych i wsparcia dla podróżnych spowodowały tak wielki wydatek na te właśnie zapomogi, iż zwyczajne dochody nie mogły wystarczyć na ich pokrycie, lecz musiano się uciec do podniesienia dużych kwot z funduszu rezerwowego.

Do tego dołączył się fakt, iż przedsiębiorcom, którzy z powodu słabego toku interesów zanadto się rozzuchwalili — było bardzo na rękę, jeżeli członków naszych mogli wpędzić do strejku albo wprost ich lokautując, albo odmawiając wszelkim, choćby najbardziej uprawnionym ich żądaniom. W ten np. sposób zmuszono wiedeńskich szczotkarzy do prowadzenia walki przez 11 tygodni, w czem byli przez 8 tygodni zlokautowani! Mimo to szczotkarze z tej walki wyszli zwycięsko, uzyskawszy półgodzinne skrócenie dnia roboczego i 10% podwyżkę płacy. Stolarze i robotnicy maszynowi w **Krakowie** przetrwali sześciotygodniowy lokaut, przyczem jednak uzyskali skrócenie czasu pracy w zakładach fabrycznych do 9 godzin, w innych warsztatach do 9½ godzin oraz podwyższenie zarobku o 10% i minimum 3 kor. dziennie. Stelmachy w Wiedniu również byli lokautowani, ponieważ zbojkotowali pewnego majsterka, który ustawicznie łamał umowę. Lokaut trwał od 14 sierpnia do 31 października. Ale ta niezwykła bezczelność majstrów-stelmachów smutno się dla nich zakończyła — musieli bowiem zapłacić koszta tej całej awantury. Skrócono mianowicie z 57 na 54 godziny czas tygodniowej pracy, oraz przyjąć musieli minimalną płacę, dla tych zaś robotników, którzy już mieli minimum musieli płace podwyższyć od 6 do 10%.

Jednym ze strejków, który jednak należy szczególniej podnieść — jest strejk robotników zajętych przy wyrobie ustnych harmonij w jednej z wiedeńskich firm. W zawodzie tym byli zajęci przeważnie chałupnicy. Strejk ten trwał 8 tygodni, zanim zdołano fabrykanta — milionera — skłonić do ustępstw. Wynikiem strejku było podwyższenie tygodniowej płacy o 3 do 5 kor. tygodniowo, zniesienie premii, a dla stale zatrudnionych robotników minimalną płacę 23 kor. tygodniowo. U tapicerów we Wiedniu umowa skończyła się 31 sierpnia. Ponieważ pertraktacye z majstrami prowadzone nie doprowadziły do żadnego rezultatu — stanęli robotnicy do strejku. Część majstrów po upływie 3 tygodni zawarła umowy, u części zaś majstrów — strejk trwa dotychczas, o ile jeszcze wogóle są robotnicy z tych warsztatów we Wiedniu. Te warsztaty są zupełnie zamknięte. Majstrowie cieszyli się złudną nadzieją, aby zlokautować robotników w tych wszystkich warsztatach, gdzie umowy kończyły się dnia 31 grudnia. Lecz robotnicy nie zrobili tej przyjemności butnym majsterkom, ale pierwsi opuścili warsztaty, szukając gdzieindziej pracy — tak, że majstrowie nie mieli — choć chcieli serdecznie — nikogo do lokautowania!

Ponadto przeprowadzono cały szereg ruchów cennikowych, gdzie zmuszono majstrów strejkiem do uległości, zdobywając 10 względnie 9½ i 9-godzinny czas pracy. Tego rodzaju strejki przeprowadzono w Niemieckim Brodzie, Nimburgu, Badenie przy Wiedniu, Bozen, Wiener-Neustadt, Schluckenau, Morawskiej Ostrawie, Neupaka, Opawie, Tachau oraz w Pradze, gdzie strejkowało ogółem 1553 robotników z różnych zawodów. Skrócenie czasu pracy wyniosło 1 do 5 godzin tygodniowo. W fabrykach wagonów w Nesselsdorfie i **Sanoku** zawarto umowy bez strejku.

We Wiedniu poza wymienionymi poprzednio zawodami stali w kilkutygodniowym strejku także tokarze modeli do kapeluszy, którzy zdobyli 8-godzinny dzień roboczy! Stolarze we Wiedniu przeprowadzili w 21 warsztatach z 259 robotnikami ruchy cennikowe — w 3 warsztatach zlokautowano 16 robotników, które to ruchy przyniosły różne zdobycze strejkującym. Właściwa walka rozpocznie się dopiero teraz, bo dnia 31/XII upływa termin umowy zawartej w grudniu 1906 roku. Nie da się zaprzeczyć, iż wyniku tej walki oczekują obie strony z gorączkową niecierpliwością. Lecz mieć należy nadzieję, iż 16-tygodniowa walka przeprowadzona w r. 1905, narobiła tyle szkody majstrom, że będą teraz bardzo skłonni do podjęcia rokowań i do niedopuszczenia do strejku. Od wyniku tych rokowań zależeć będzie, czy będziemy się musieli chwycić walki, czy też majstrowie dobrowolnie ustąpią, przyznając robotnikom zniżenie czasu pracy i podwyżkę płac. Ugoda ma być na przeciąg kilku lat zawartą — robotnicy więc muszą naprzód zastrzedz się dokładnie na wszelkie wypadki.

W całości przeprowadzono w roku sprawozdawczym około **100** ruchów cennikowych, na które wydano ogółem kor. 118 tysięcy, z czego centrala dopłaciła kor. 61 tysięcy.

Co dotyczy rozwoju samego związku, to podnieść należy, iż ilość grup miejscowych wzrosła z 306 na 321. Ilość członków wzrosła o 2000 osób, co szczegółowe obliczenie dokładnie ustali. Tak więc pomimo bardzo złego i ciężkiego roku udało się nam liczbę członków nietylko utrzymać, lecz nawet ją powiększyć — co w każdym razie wymagało znacznych ofiar. Grupy miejscowe, względnie stacye płatnicze rozpadają się na: Wiedeń 44, Austrya dolna 32, Austrya górna 10, Czechy 96, Bukowina 4, Dalmacya 1, **Galicya 26**, Pobrzeże 3, Karyntya 4, Kraina 1, Morawy 40, Salzburg 6, Śląsk 13, Styrya 20, Tyrol 16, Voralberg 5.

Ogólny dochód wyniósł 800 tysięcy koron, ogólny rozchód 750 tysięcy koron; z tego na wsparcia wydano kor. 460 tysięcy!

Ażeby naocznie udowodnić o słuszności naszego twierdzenia o nadzwyczaj wielkich żądaniach postawionych Związkowi, podajemy tu, celem porównania, dwie tabelki wydatków na wsparcia z roku 1907 i 1908. Nadmieniamy przytem, iż cyfry, odnoszące się do roku 1908 nie są jeszcze ustalone, nie otrzymaliśmy bowiem jeszcze zewsząd zamknięć rachunkowych — lecz już dziś nie ulega wątpliwości, iż wydatki w tabliczce z 1908 r. raczej wzrosną, aniżeli się zmniejszą.

Wydano na zapomogi:

---

i ręką czyni ruch, wykreślający całą przeciwną partyę z listy żyjących.

— Panie Hawryło! zobacz no pan, czy poseł nie jedzie? — wydaje rozkaz ktoś z starszyzny. — Hawryło, zgrzytając zębami z wściekłości za to ciągłe używanie go do posyłek, wychodzi.

Tymczasem wszczyna się gawęda o wyborach, pełna tryumfalnych natchnień, jakie bywają owocem epokowych zwycięstw. Gadatliwsi poczynają wyliczać szacherki i nieudałe fortele przeciwników, przesadzając je i zmyślając, własne zaś przemilczają, a ponieważ są między swymi, nikt nie przeczy i całe grono upaja się kłamstwami jak trunkiem. Gawędki takie dodają ducha, redakcya więc podtrzymuje je sztuczkami zawodowych łgarzy.

Naraz w pobliżu drzwi ruch i szmer.

To posłyszano w sąsiedniej sali tłusty, huczący jak ryk helikonu głos rzeźnika Bawołowicza.

— Jest! jest! przyjechał! — odzywa się wszystko przy drzwiach i ciśnie się ku przybyłemu niecierpliwie.

Bawołowicz jednak, wiodący pysznie pod ramię posła, umyślnie zwalnia kroku, aby w tak zaszczytnem towarzystwie dokładnie być widzianym przez wszystek sycący żołądki tłum sali drugiej klasy.

Na cały głos obwieszcza:

— O! nasi, widzę, już czekają na kochanego posła...

Tak przeciąga ciężki i niezgrabny grubas z malutkim i szczupłym poślikiem pośród szpaleru plec i dzwoniących o talerze widelców i znika w następnej sali. Hawryło wkracza za nimi, niosąc pudło z cylindrem posła. Cała gromada wyraża swą radość poruszeniami wszystkich członków. Usta bezwiednie wyrzucają:

— A! poseł! pan poseł! szanowny, kochany poseł!...

Bliżsi spieszą obmacać drżącą prawicę wzruszonego nagłem wyniesieniem profesoryny, dalsi robią powitalny hałas obuwiem. Kurz wzbija się w górę, przybyły z świeżego powietrza poseł kicha, więc znowu życzenia niemożliwej do osiągnięcia liczby lat życia i zdrowia ku dobru społeczeństwa.

W Malusińskim trzęsą się już od dwóch dni wnętrzności z uciechy. Przedwczoraj jeszcze niewolnik gimnazyalnych wykładów, konferencyj, korytarzowych i kancelaryjnych dyżurów, podwładny staremu mantyce dyrektorowi, dziś naraz wyskoczył w górę z trawy pospolitego życia jak konik polny i konika polnego szczęsny żywot wieść będzie, sielankę próżnowania, okraszoną tytułem, dyetami, czołobitnością wyborców, podziwem dawnych kolegów, gapiów i kelnerów stołecznych. Karyerowicz i blagier, popularny w pewnem kółku majstrów, wytańczył sobie był hołupcami z grubą piekarzową na rzemieślniczych balikach, wyblagował prezydowaniem na tłustych i ciężkich objadach u rzeźników ten mandat poselski dzięki niemożliwej do przeprowadzenia kontrkandydaturze.

Teraz mała jego i cienka jak palec figurka niknie w tłumku pomimo podwyższających ją obcasów, ale ją łatwo odszukać, bo twarze tłumu, złożonego z dwudziestu osób, zwracają się ku niemu. Rozpromieniony obdziela zaszczytem powitania wielbicieli, naciągając się przytem w ten sam sposób co kantorowicz, robiący „pana“ w święto, i obracając na wsze strony sztywnie główkę o żółtej twarzy i ciemnej bródce, wyglądającą jak łebki dyablików na opalonych użyciem cygarniczkach z morskiej pianki.

Uszczęśliwił już wszystkich uściskiem swej prawicy z wyjątkiem nieśmiejącego się doń cisnąć Sztromana. Ale nie wiadomo nigdy, na co się ktoś przydać może. Więc:

— Jak się pan ma!... — zawołał zdala do skromnie stojącego w kątku kapelusznika, który zrywa się co sił ku niemu i upuszcza laskę, chustkę i cygaro ze zbyt wielkiego wzruszenia.

Na widok takiej czci Malusiński nie mógł się oprzeć popędowi poklepania Sztromana po ramieniu. Jak minister do petenta, rzekł przytem łaskawie:

— Będę o panu pamiętał. (Dok. nast.)

	W roku 1907	1908
dla bezrobotnych . . .	130.940	210.400
„ podróżnych	22.222	29.200
na koszta przesiedlenia .	10.781	8.200
dla rezerwistów	10.180	10.600
zapomogi nadzwyczajne .	3.199	4.000
dla chorych	98.097	131.300
pogrzebowe.	4.350	6.500
walki cennikowe	60.000	61.200

Jak z powyższego widać, wzrosły ogromnie wydatki na zapomogi dla bezrobotnych, chorych i podróżnych, co rzuca jasne światło na tok interesów w roku sprawozdawczym. Wiele zawodów należących do Związku, składa się z robotników sezonowych: w ubiegłych latach zdarzały się wypadki, że przedsiębiorcy wogóle nie mogli dostać żadnego robotnika, bo wszyscy mieli pracę, o którą wcale nie było trudno. Tymczasem obecnie — nawet w najlepszym sezonie — było poddostatkiem rąk do pracy, której nie można było nigdzie znaleźć. To też tę okoliczność wykorzystali w licznych przypadkach przedsiębiorcy, odnosząc się do robotników z całą, wrodzoną im zuchwałością i sobkostwem. Niestety, i rok 1909 nie rokuje lepszych na przyszłość nadziei, jak to np. widać ze sprawozdań wiedeńskiego biura pośrednictwa w pracy. W r. 1907 jako bezrobotnych zanotowano ogółem 7925, w r. 1908 już 9350. Stan bezrobotnych w pierwszym tygodniu 1908 roku wynosił 557 osób, a w pierwszym tygodniu 1909 r. 556 — jest więc wyższa aniżeli w roku ubiegłym. Te same stosunki panują też i na prowincyi.

Pisma związkowe: „Holzarbeiter“ miał 23 tys. 800 egz. nakładu, „Drzewodelnik“ 10 tys. 600 egz., zaś „Robotnik drzewny“ 1600 egzemplarzy.

* * *

Tak przedstawia się w krótkim zarysie stan naszej organizacyi zawodowej. Widać z niego, że czekają fundusze związku nowe ciężkie przejścia i walki doniosłe. Do tej walki trzeba zawczasu gotować broń: jednać członków coraz nowych i pogłębiać w ich sercach myśl i świadomość socyalistyczną. *Z. Kl.*

Mieszkania robotnicze.

Złe mieszkania — to jedno z większych nieszczęść robotnika i jego rodziny. Zamieszkiwanie sutereny lub jakiegoś wilgotnego i ciemnego pokoiczku niszczy zdrowie robotnika ciężko pracującego, i od pierwszych lat dziecięcych wysysa wszystkie soki żywotne z ubogiej dziatwy. Zapewnienie robotnikowi pomieszkania suchego, słonecznego i schludnego — byłoby prawdziwem szczęściem dla niego.

Zagranicą pomyślano już o tem, i zrobiono pierwszy krok, aby konieczność tę wypełnić.

Robotnicy miejscy, np. w Anglii, zamieszkują albo niewielkie mieszkanka w dużej kamienicy, albo też zajmują sami oddzielne domki. Obydwa te wzory zastosowano przy budowie domów robotniczych.

Dla przykładu opiszę domy Pibodiego, oraz pojedyńcze niewielkie domki robotnicze.

Fundusze Pibodiego powstały w następujący sposób: Milioner Pibodi w r. 1862 ofiarował na rzecz biedaków Londynu 12 i pół miliona kor. Pieniądze te postanowiono użyć na budowę domów robotniczych. Powiększywszy do r. 1884 ową sumę do 31 i pół miliona koron, komitet zbudował ogółem w rozmaitych dzielnicach Londynu 17 olbrzymich domów, w których zamieszkiwało razem 22.755 osób (4551 rodzin).

Domy są 4-ro i 5-piętrowe, pobudowane w czworobok, z podwórzem wewnątrz.

Pokoje nie są bardzo duże, ani wysokie, aby łatwiej było je ogrzewać. W każdym pokoju znajdują się szafy w murze, oraz urządzenie do mycia naczyń, kran wodociągowy i piec kuchenny. Na każdem piętrze jest wspólna pralnia, suszarnia bielizny i kąpiel.

Komorne wynosi tygodniowo za

1 pokój	od 2 kor.	60 hal.	do 4 kor.	20 hal.
2 pokoje	„ 4 „	20 „	„ 6 „	50 „
3 pokoje	„ 6 „	50 „	„ 8 „	70 „
4 pokoje	„ 8 „	70 „	„ 8 „	90 „

Mieszkania z 4 pokojów spotyka się bardzo rzadko. Wielkie domy robotnicze — koszary, mieszczą się w środku Londynu, podczas gdy na przedmieściach spotykamy niewielkie domki pojedyńcze. Domy budowane są według pięciu wzorów. Najdroższe domy mają oprócz kuchni i pralni po 6 pokojów, z których 2 znajdują się na dole, a 4 (sypialnie) na górze. Kosztują takie mieszkania 17 kor. 75 hal. tygodniowo. Zamieszkują je przeważnie pracownicy banków i kantorów.

Domki najtańsze mają na dole pokój bawialny, kuchnię i pralnię, a na górze 2 sypialnie. Komorne za nie wynosi 6 kor. 50 hal. tygodniowo.

Domy te stawia spółka udziałowa, a interesy jej, pomimo niskich cen komornego, idą doskonale.

Oto jak opisuje takie domki p. Wojciech Szukiewicz w pracy: „Miasto przyszłości“:

„Cały parter zbudowany jest z cegły, pierwsze piętro zaś z gipsu otynkowanego, a wykusz wystarcza zupełnie do nadania domkowi wejrzenia malowniczego...

Rozkład całego domku przedstawia się, jak następuje:

Najpierw mamy przedsionek, znajdujący się między dwiema parami drzwi. Następnie wchodzi się do jadalni, a właściwie do pokoju, w którym upływa całe życie mieszkańców małego domku. W pokoju tym znajduje się bardzo ładny kominek, oddający gospodyni domu ogromne usługi.

Pokój oświetla okno łukowe; z pokoju tego przechodzi się do pomywalni, łączącej się ze śpiżarką i z łazienką, małą, ale doskonale urządzoną. W pomywalni zmywa się talerze i pierze bieliznę, a zatem jest to rodzaj pralni. Łączy się ona z podwórkiem, na którem znajdują się słupy ze sznurami do suszenia bielizny. Tamże jest ustęp i śmietnik.

Na pierwszem piętrze znajdują się trzy pokoje sypialne, jeden wielki i dwa małe, przeznaczone dla dzieci... Wszystkie ściany pokryte są tapetami, które posiadają jedną bardzo wielką zaletę obok innych, że dają się zmywać, co ze względów zdrowotnych przedstawia okoliczność wielkiej doniosłości“.

Każdy domek otoczony jest oddzielnym ogródkiem.

I jeden i drugi rodzaj ma swoje zalety; najwygodniejszym jednak dla rodzin robotniczych jest domek pojedyńczy, bo daje to więcej swobody, a usuwa wszelkie swary i kłótnie. Dla robotników nieżonatych daleko wygodniejsze są koszary robotnicze, w których z łatwością mogą być urządzone wygodne jadłodajnie.

Nietylko w Anglii, lecz i w innych państwach europejskich dają się już dziś zauważyć usiłowania walki z „nędzą mieszkaniową“, zwłaszcza we Francyi i w Niemczech. Sprawa mieszkaniowa stała się obecnie palącą we wszystkich krajach oświeconych. Pomyślnego jej rozwiązania oczekiwać należy od wzrostu samorządu i większego wpływu klasy robotniczej na politykę państwową i gminną.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. 25 stycznia odbyło się liczne zgromadzenie robotników stolarskich z dzielnicy Kazimierz. Przewodniczył tow. Górski. Tow. Podmokły i Kmiecik przemawiali o organizacyi, nawołując do ustawicznej agitacyi, by organizacyę wzmacniać, gdyż wtenczas dopiero pracodawcy się liczą.

Kraków. 26 stycznia odbyło się zgromadzenie robotników z pracowni p. Karnasiewicza. Przewodniczył tow. Podmokły. Powodem było niedotrzymanie umowy przez p. Karnasiewicza i niepłacenie podług cennika. Uchwalono go pociągnąć przed sąd rozjemczy, wobec tego jednak, że p. Karnasiewicz zobowiązał się wypłacić, cofnięto skargę.

Sanok. 25 stycznia odbyło się Walne zgromadzenie grupy, na którem ustępujący Zarząd zdał sprawozdanie. Wynika z niego, że grupa sanocka rozwija się bardzo ładnie i ilość członków podwoiła się. Po udzieleniu absolutoryum staremu zarządowi, wybrano nowy, który ma dalej organizacyę rozwijać. Przewodniczącym wybrany został tow. Żukrowski.

Bielsko. (Walne zgromadzenie). Grupa Związku robotników drzewnych odbyła doroczne walne zgromadzenie dnia 20 stycznia b. r. w domu robotniczym. Tow. Jaworski powitał zebranych i otworzył zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie kasowe; 3) Sprawozdanie zarządu; 4) Wybór nowego zarządu; 5) Odczyt; 6) Wnioski.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu złożył kasyer sprawozdanie, wedle którego wpłacono do funduszów centralnych: 2402 wkładek à 52 hal., 1855 wkładek à 40 hal., 244 wkładek do funduszu delegacyjnego à 10 hal., 51 wpisowych à 25 hal., w łącznej kwocie kor. 2028 1 hal. Z tego wydano: Zapomogi dla bezrobotnych kor. 255 h. 32; dla podróżujących kor. 37 h. 10; zapomogi w czasie choroby kor. 499 h. 50; na koszta agitacyi kor. 20; 20% grupie kor. 255 h. 42; 3% kasyerowi kor. 38 h. 31. Rozchód wynosił tedy kor. 1114 h. 65. Do centrali wysłano gotówką kor. 913 h. 36.

Sprawozdanie kasowe grupy przedstawia w dochodach: Saldo z dnia 1 stycznia 1908 r. kor. 384 h. 45; 20% od wkładek kor. 255 h. 42; dar kor. 20; dochody drobne kor. 11 hal. 24. Razem dochód 671 kor. 11 hal. Rozchody wyniosły: Nadzwyczajna zapomoga kor. 28; koszta agitacyi kor. 56 h. 50; na bibliotekę kor. 22 h. 20; wieniec zmarłemu członkowi kor. 10; drobne rozchody kor. 33 h. 91. Razem rozchody wyniosły kor. 150 h. 61. Pozostaje przeto saldo z dn. 1 stycznia 1909 r. kor. 520 h. 50.

Stan członków z dn. 1 stycznia 1908 roku 82; przystąpiło nowych członków 51; przyjechało 12; odjechało 6; do wojska odeszło 2; zmarł 1; wykreślono z powodu zaległości wkładek 24. Stan członków z dn. 1 stycznia 1909 r. 112. W tem stolarzy 102, tokarzy 3, kołodziej 1, tapicer 1, z innych zawodów 5.

Zgromadzeń odbyto 12, posiedzeń 12.

Do nowego zarządu wybrano: przewodniczącym tow. M. Arbeitla, zastępcą I. tow. J. Jaworskiego, zastępcą II. tow. A. Urbanka. Kasyerem tow. K. Radka, zastępcą tow. J. Bathelta. Sekretarzem tow. J. Jenkucza. Do wydziału weszli tow.: K. Rosner, Fr. Halat, J. Wróbel, K. Kubin, L. Dąbrowski, K. Mückler, J. Mendl; do komisyi kontrolującej: A. Schubert, J. Bathlet, J. Antonik.

Po przeprowadzeniu wyborów zabrał głos tow. M. Arbeitel, wzywając do usilnej agitacyi i jednania nowych członków, aby już w tym roku można było przystąpić do walki o zdobycie wyższej płacy. Tow. Jan Jaworski przedstawiwszy dzieje organizacyi w roku ubiegłym, wzywał jak najgoręcej członków do wpisywania się do klasy I, która daje zapomogę w razie choroby, co jest rzeczą niezwykłej wagi, albowiem wtedy przecież każdemu najwięcej potrzebny jest pieniądz. Referent wskazuje na konieczność podwyższenia wkładek, co ma przeprowadzić nasz Zjazd najbliższy, a co się okazało rzeczą wprost niezbędną, o ile nasz Związek ma stać na wyżynie i odpowiadać na wszystkie wymagania członków. Zgromadzenie przychyliło się do żądania podwyższenia wkładek, poczem, gdy już nikt głosu nie żądał, zamknął tow. J. Jaworski to piękne zgromadzenie.

Biała. (Walne zgromadzenie). Grupa Związku robotników drzewnych odbyła walne zgromadzenie dnia 22 stycznia b. r. Przewodniczył tow. Jan Żurawik. Na porządku dziennym było: 1) Odczytanie protokółów ze zwyczajnego walnego i z nadzwyczajnego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie zarządu i spra-

wozdanie kasowe; 3) Wybór nowego zarządu; 4) Wnioski; 5) Odczyt. Protokóły odczytał sekretarz tow. J. Frosztęga, które zostały przyjęte do wiadomości. Sprawozdanie z działalności zarządu zdał tow. J. Żurawik, który wykazał, iż zarząd odbył w ubiegłym roku 14 zgromadzeń i 12 posiedzeń. Sprawozdanie kasowe złożył tow. M. Frosztęga, który przedstawił, iż w roku 1908 było ogólnego dochodu kor. 971 hal. 44, z centrali otrzymano kor. 30 — razem kor. 1001 hal. 44. Wraz z napływającymi dochodami wzrosły także i wydatki, z których pomiędzy innemi wypłacono zapomogi dla chorych kor. 292 hal. 50, dla bezrobotnych kor. 140, koszta pogrzebowe kor. 40, wysłano do centrali kor. 367 hal. 50. Po sprawozdaniu kasowem postawiła kontrola wniosek o udzielenie wotum zaufania dla ustępującego zarządu i kasyera, co zgromadzeni jednogłośnie uchwalili. Do nowego zarządu wybrano: przewodniczący tow. J. Żurawik, zastępca A. Lenart, kasyer M. Frosztęga, zastępca J. Rusin, sekrerarz W. Sroka, zastępca J. Frosztęga. Do wydziału weszli: A. Bajgier, J. Międzybrodzki, J. Zając, J. Kaczmarczyk, A. Haźbieta, F. Adamczyk, Szczep. Biel i I. Bech. Do komisyi kontrolującej wybrano tow.: J. Hankusa, J. Kolbera i K. Czaudernę. Przy 4-ym punkcie tow. W. Sroka w imieniu wszystkich członków postawił wniosek, ażeby zarząd odbywał w każdy miesiąc zgromadzenie członków, celem złożenia sprawozdania zarządu za miesiąc ubiegły. Na zgromadzeniu takiem ma być wygłoszony odpowiedni odczyt — wniosek ten uchwalono jednogłośnie z tem, aby co 3 czwartek w miesiącu odbywać zgromadzenia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego udzielił przewodniczący głosu tow. Jaworskiemu z Bielska, który w swym referacie przedstawił jasno znaczenie organizacyi zawodowej, wykazując różnicę organizacyi naszej partyi od organizacyi chrześcijańsko-socyalnej, zaznaczając, że tylko nasza organizacya broni spraw robotniczych! Zgromadzeni przyjęli oklaskami wywody referenta na cześć organizacyi socyalno-demokratycznej i postanowili z zapałem organizować się pod jej sztandarem. Tow. przewodniczący podziękowawszy zgromadzonym za liczny udział, zamknął zgromadzenie o godz. 9-ej i pół wieczór.

Protokół

z posiedzenia zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi z dnia 27 stycznia 1909 roku.

Początek o godz. 7-ej wieczór. Obecni wszyscy członkowie zarządu, 4 przedstawicieli zawodów, ze strony kontroli tow. Steinbaner i Veliczki. Przewodniczący tow. Kührer, później tow. Mrkwiczka. Na porządku dziennym: 1) odczytanie protokołu, 2) Sprawy członków i grup miejscowych, 3) Wpływy, 4) Wnioski. Przy pierwszym punkcie odczytano i przyjęto do wiadomości protokół. Przy 2 punkcie zezwolono na dopłatę zaległych wkładek do ks. l. 47.867, 130.177, 130.889, 65.630, 65.681, 82.851, oraz jednemu członkowi grupy miejscowej Praga VII i Žižków z 6-miesięcznym, do ks. l. 4702 z jednorocznym, zaś do ks. l. 4123 bez czasu karencyjnego. — Odrzucono podania do ks. l. 27.240 i 76.730. Wykluczono ze Związku członka Jana Maszka (ks. l. 86.136) z powodu oszukańczego otrzymania wsparcia dla bezrobotnych. Członek l. ks. 47.028 jest zobowiązanym mylnie pobrane wsparcie dla bezrobotnych zwrócić kasie związkowej. Na przedstawienie grupy miejscowej w Atzgersdorfie przyjęto ponownie wykluczonego ze Związku członka. — Członek Leopold Harer młodszy z grupy miejscowej w Weyer nad Anizą został ze Związku wykluczony. Przy 3 punkcie przyjęto do wiadomości: Pismo z Grottau o korzystnem ukończeniu ruchu cennikowego, sprawozdanie o ukończeniu ruchów cennikowych w Müglitz i Tryeście, zamknięcie rachunkowe z Maryenbadu, skargę ze **Stanisławowa**; zaproszenie na bal robotników drzewnych w Inzensdorfie; sprawozdanie z Karlsbadu o strejku firmy Waldert, oraz 2 pisma ze **Stryja** i **Skolego.** W sprawie sprawozdania grupy miejscowej Linc uchwalono wysłać tam na najbliższe zgromadzenie jednego z członków Zarządu. Insbruk zawiadamia o wybuchu zatargu w jednym warsztacie. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości. Villach zawiadamia o wygaśnięciu umowy i prosi o wskazówki co do dalszego postępowania — uchwalono wysłać pismo wyjaśniające. Przyjęto do wiadomości podziękowanie Związku robotników młodocianych i uchwalono dalszą subwencyę kor. 50.—. Grupie miejscowej Rokitzan uchwalono kor. 10.— na sprawienie szafy bibliotecznej.

Członkowi grupy tapicerów uchwalono wsparcie jak dla prześladowanego. Przy ostatnim punkcie porządku dziennego, po dłuższej debacie ustalono porządek dzienny, sposób wyboru oraz wnioski Zarządu Związku na najbliższy kongres. Przyjęto do wiadomości tymczasowe zamknięcie rachunkowe, przedstawione przez tow. Grossa za rok 1908.

Koniec posiedzenia o godz. 11 w nocy.

A. Schmidt,
sekretarz.

Rozmaitości.

Wynalazcy zapałek. W Saint-Lothaire, małej gminie w Jura, wzniesiono niedawno skromny pomnik, oddając w ten sposób spóźniony hołd doktorowi Karolowi Sauria, lekarzowi wiejskiemu, bardzo w owej okolicy popularnemu, który był pierwszym wynalazcą zapałek chemicznych. Mówimy pierwszym, bo wkrótce potem i zupełnie niezależnie dokonał tego samego wynalazku Fryderyk Kammerer z Ludwigsburga. Sauria przypadkiem, jak większość wynalazców, doszedł do tego epokowego odkrycia w r. 1830, mając lat 17. Zupełny brak funduszów nie pozwolił mu na wykupienie patentu, który kosztował 1500 franków, a w dwa lata później Sauria kupował wyrabiane w Niemczech zapałki chemiczne, jeżeli nie zupełnie takie same, to przynajmniej podobne do tych, które były jego wynalazku. Przypuszczano na razie — i dotąd jeszcze panuje przeważnie to przekonanie, że Niemcy zużytkowali wynalazek Saurii; w istocie jednak wynalazcą owych chemicznych zapałek był chemik, Fryderyk Kammerer i to odsiadując w fortecy karę za udział w ruchu rewolucyjnym. Odzyskawszy wolność, Kammerer usiłował wyzyskać swój wynalazek, lecz nie znalazł należytego poparcia finansowego u rodaków, nadto władze niemieckie zabroniły wyrabiać nowe zapałki ze względu na niebezpieczeństwo ognia, który łatwo wzniecały. Kammerer, zrujnowany i zniechęcony, umarł w zakładzie dla obłąkanych w chwili, kiedy wynalazek jego rozpowszechniony już wszędzie, a zwłaszcza w Anglii, pozyskał prawo obywatelstwa i w Niemczech. Wynalazca francuski zaś, Sauria, odbył studya medyczne i poświęcił się zawodowi lekarskiemu, przyczem zajmował się pracami filozoficznemi, literackiemi i artystycznemi, był też wybitnym agronomem. Wynalazku swego nie spożytkował nigdy.

Z powodu strejków i bojkotów

omijać należy niżej wymienione miejscowości:

Tapicerzy: Wiedeń, Meran (Firma Forster).
Stolarze i robotnicy maszynowi: Budapeszt, Karlsbad, Königsberg a. d. Eger (firma Ertl i Kneissl), Litomierzyce (firma Strohschneider), Maryenbad, Müglitz, Praga, Reichenberg, St. Loup i Vevey, Sarajewo (firma Buttazoni i Venturini), Wiedeń.
Kołodzieje: Wiedeń.
Pozłotnicy: Praga.

Zawiadomienie.

Czyniąc zadość życzeniom grup i stacyj płatniczych w Galicyi wschodniej, wydawać będziemy „Robotnika Drzewnego“ od następnego numeru począwszy o 2 dni wcześniej, tak, aby wszystkie grupy na niedzielę mieć mogły pismo. Wobec tego listy i korespondencye nadsyłać należy najpóźniej do **wtorku** rano każdego tygodnia.

Zarazem wzywamy korespondentów grup i stacyj, aby nadsyłali wiadomości i korespondencye dla pisma! To ogólne milczenie wskazuje chyba, iż w zawodzie naszym tak się wszystkim dobrze dzieje, że już nie macie o czem pisać?! Towarzysze korespondenci! Zbudźcież się!!! *Redakcya i Administracya.*

Do funkcyonaryuszów grup miejscowych i stacyj płatniczych!

Rocznych zamknięć rachunkowych nie nadesłano **z Galicyi**: z Jasła, Krakowa, Krechowic, Lwowa I, Rzeszowa, Sambora, Synowódzka Wyżnego, Stryja, Tarnopola, Tarnowa.

Zamknięć rachunkowych za grudzień nie nadesłano z Galicyi: z Bochni, Chrzanowa, Doliny, Jasła, Krechowic i Stryja!

Literatura partyjna.

Czerwony katechizm, napisał Franciszek Czaki. Cena 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Worek Judaszów czyli rzecz o klerykalizmie, napisał Franciszek Młot. Cena za egzemplarz bogato ilustrowany 60 hal., z przesyłką pocztową 80 hal.

Spółki spożywcze jako oręż w walce z drożyzną, napisała Iza Nicholson. Cena egzemplarza 50 hal., z przesyłką pocztową 60 halerzy.

„W imię krzyża!“ Krótki rys dziejów inkwizycyi powszechnej. Napisał Cz. Wrocki. Cena 60 hal.

Jak rządzą stańczycy Galicyą? Napisał Andrzej Moraczewski, poseł do Rady państwa. Cena za egzemplarz 20 hal.

Manifest komunistyczny Karola Marxa i Fryderyka Engelsa. Z portretami autorów. Wydanie drugie. Cena 30 halerzy.

Zamówienia na te wszystkie wydawnictwa należy nadsyłać tylko na adres: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

„Album Ludowe“ Artura Grottgera. Wydanie III. 27 obrazów. Cena 40 h.
Najpiękniejszy podarunek gwiazdkowy!
Do nabycia u kolporterów partyjnych, w księgarniach oraz u tow. Z. Klemensiewicza, Wiślna 5.

AFISZE na Zgromadzenia i Odczyty (do wypełniania) wysyła wyłącznie tylko za zaliczką po cenie: 50 sztuk 2 K. 72 h., 100 sztuk 4 K. 72 h.
Administracya wydawnictw partyjnych: Z. Klemensiewicz, Kraków, ul. Wiślna 5.

Wyszła z druku w drugiem wydaniu na różnokolorowym kartonie barwna karta korespond. Klub polskich posłów socyalno-demokratyczn. w Radzie Państwa. Cena 10 hal. Do nabycia u kolporterów partyjnych oraz u tow. Z. Klemensiewicza, ul. Wiślna 5.

Właściciel T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.